Nr. 163. We Lwowie. Środa dnia 16 Lipca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową: . . . 2 złr.
W państwie austrjackiem . . . 6 . .
Dla Rzeszy niemieckiej
Rumunji, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich, Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety" ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15. lipca.

(Regulacja wód. — Urgens ze strony *Gazety Lwowskiej*. — Nowa koalicja stronnictw Rady państwa pod kierunkiem p. Chlumetzkiego. — Pewność hr. Taaffego.)

Najjaśniejszy Pan udzielił z prywatnej szkatuły na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji dalszą zapomogę w kwocie 12 tysięcy złr. w. a.

Krakowski komitet ratunkowy dziś ma rozwiązać się, uznając rolę swoją za skończoną, gdy zaspokoił ludność wylewami dotkniętych okolic w pierwszych chwilach klęski. Komitet krakowski zebrał w ogólności 45.335 złr. 28 ct. Członkowie jego mogą z usprawiedliwionem zadowoleniem zamknąć rachunki swej czynności, gdyż obowiązek piękny, jaki sobie wytknęli, spełnili sprężyście i skutecznie.

Dalsza akcja należy do władz i do ciał parlamentarnych.

Wczoraj odbyła się w namiestnictwie ankieta techniczno-administracyjna celem ułożenia programu postępowania w sprawie zneutralizowania skutków powodzi tegorocznej, jakoteż ochrony kraju od podobnych klęsk na przyszłość.

Mówią, że wedle opinii inżyniera Stahla, który objeździł zachodnie okolice dotknięte powodzią, najpilniejsze roboty ochronne wymagałyby nakładu około 6 milionów złr. Nie śmiemy przesądzać zdania czynników kompetentnych w tej sprawie. Ogólnikowo tylko nadmieniamy, że cyfra sześciu milionów na podobny cel, nie jest wcale przerażającą.

Prawdopodobnie nastąpi teraz wkrótce, gdy już ustalony zostanie w zarysie ogólnym plan akcji w sprawie regulacji wód, i w ogólności w sprawie powodziowej, także porozumienie odnośnych kierujących sprawami kraju co do terminu zwołania sejmu.

Korzystamy też z nadarzonej sposobności ażeby przypomnieć, na czem właściwie stanęła sprawa regulacji rzek w Radzie państwa. Otóż w przeszłym roku w skutek wniosku posła dr. Euzebiusza Czerkawskiego uchwaloną została w Izbie poselskiej Rady państwa rezolucja, wzywająca rząd, ażeby ułożył plan ogólny i kosztorys regulacji wód w całem państwie. W skutek tego zarządziło ministerjum obliczenia, i rezultat ich przedłożony został zeszłej jesieni Izbie poselskiej Rady państwa. Na Galicję obliczono koszta robót regulacyjnych podobno na dziesięć milionów. W ogólności suma kosztorysowa jest za wielka, ażeby chociażby w dłuższym przeciągu czasu dała się pokryć w budżecie zwykłym. W skutek tego wniósł poseł dr. Euzebiusz Czerkawski projekt rezolucji, wzywającej rząd, aby wypracował plan operacji finansowej na pokrycie melioracyj i uregulowania biegu wód w całem państwie. Rezolucja ta znajduje się obecnie w aktach komisji budżetowej Izby poselskiej Rady państwa, i wyborną stanowi ona podstawę, na której oprzeć można dalszą w tym kierunku akcję, gdyż w jesiennej sesji w komisji będą musiały być przeprowadzone rozprawy nad jej osnową. Nasuwa się zresztą — oprócz kwestji kosztów robót regulacyjnych, także i drugie niemniej ważne pytanie — jaki organ administracyjno-techniczny ma zająć się niemi?

Na podstawie wniosku posła hr. Stadnickiego, sejm orzekł już konieczność ustanowienia osobnej krajowej dyrekcji technicznej, złożonej z delegatów namiestnictwa i Wydziału krajowego, do załatwiania publicznej służby inżynierskiej.

Teraz byłaby pora, tę uchwałę sejmową wydobyć z zapomnienia.

Czas umieścił w tych dniach wybornie napisany artykuł, pióra jednego z posłów, znających stosunki na Powiślu, który polemizuje z artykułami pana radcy Morawskiego, umieszczonemi w *Gazecie Lwowskiej*, a tak wyglądającemi, jak gdyby fakt ich ogłoszenia w dzienniku urzędowym miał na celu wyperswadować potrzebę sprężystej akcji w sprawie regulacji wód. Autor proponuje utworzenie osobnego ministerstwa robót publicznych — i co za tem idzie, ustanowienie w pojedynczych krajach fachowych organów administracyjno-technicznych.

Że przy teraźniejszej organizacji biura technicznego w namiestnictwie w sprawie regulacji wód nie wiele się zrobi, jest faktem, któremu z pewnością nikt nie zaprzeczy. W nadzwyczajnym wypadku nadzwyczajnych też środków działania potrzeba.

Zapewne i o tem pomyśli obradująca obecnie w namiestnictwie ankieta.

* * *

Dotąd nie ogłoszono ogólnego sprawozdania o rozmiarach szkód, zrządzonych przez powodzie w całym kraju, na zasadzie przez komisje lokalne przeprowadzonych dochodzeń szczegółowych. O spieszne wykonanie tej czynności nagli rząd urzędowa *Gazeta Lwowska*. W wczorajszym jej numerze znajdujemy bowiem w artykule p. t. Skutki powodzi ustęp następujący:

„C. k. rząd, Wydział krajowy i ofiarność obywatelska uczyniły na razie wszystko co było można dla ochronienia przynajmniej klęski głodu w pierwszej chwili nieszczęścia, i zajmuje się gorliwie obmyśleniem środków zapobieżenia dalszym doznanej klęski skutkom. Zebranie niezbędnych ku temu dat statystycznych, przedstawiających w prawdziwym rozmiarze rozległość poniesionej klęski, do której potrzeba zastosować rozmiary przedsięwziąć się mających środków ratunkowych, jest właśnie w toku, a od pośpiechu w tym względzie zależeć to będzie w znacznej części skuteczności tychże."

* * *

Wychodzący w Bernie główny organ prywatny p. Chlumetzkiego przemawia za nową koalicją stronnictw w Radzie państwa, mianowicie za koalicją środkowców, Coroniniego i Lienbachera z lewicą. Półurzędowa *Stara Presse* wyśmiewa ten pomysł, rzeczywiście szczególny, i powiada:

„Z lewicą? Zapewne wyrazu tego jedynie z nawyczki użyto, bo jeśli się programy środkowców i Coroniniego, tudzież program Lienbachera przyjmuje, to cóż się stanie z lewicą? To jużby raczej przypuszczać należało, że pan Chlumetzky myśli o utworzeniu nowego stronnictwa, i teraz pojmujemy, dlaczego od pewnego czasu organa lewicy, ilekroć mowa o p. Chlumetzkim, srodze głowami ruszają. Jeżeli one rację mają, to ciekawibyśmy wiedzieć, kto ma rej wodzić w nowej koalicji i czy Coronini ma się nawrócić do poglądów Lienbachera, czy Lienbacher do poglądów Coroniniego. Faktem jest tylko, że organ p. Chlumetzkiego faktycznie porzuca liberalizm jako balast niepotrzebny. Czy zaś czyni to z natchnienia samego p. Chlumetzkiego, to obaczymy."

Organ hr. Taaffego przeocza pogodnie, że hr. Chlumetzky, mimo że jest członkiem dyrektorjatu lewicy, dotąd nie wstąpił do klubu środkowców, podczas gdy jego kolega w owym dyrektorjacie, p. Sturm rej wodzi w centralistycznym klubie sejmu morawskiego. Tylko że jeszcze rząd niepodobna wyrozumieć, co się z p. Sturma stanie.

Przy tej sposobności podnieść wypada inny ciekawy artykuł pod nap. „Zagłądnięcie do najbliższej przyszłości," podany w *Pester Lloydzie* jako korespondencja wiedeńska ze znakiem (—xa). Jest to cyfra głównego ajenta przedlitawskiego biura prasowego, z którym jużeśmy się nieraz spotykali. Artykuł dziwnie zaczyna, bo sięga aż do r. 1885, w nim nastąpią nowe walne wybory do Rady państwa, której przypadnie uchwalić przedłużenie ugody z Węgrami i ustawy wojskowej, zaczem rząd ówczesny będzie potrzebował większości dwóch trzecich. Do czego to zmierza?...

Otóż pan (— xa) wykazuje, że w obecnym składzie hr. Taaffe nie miałby tej większości; ale też nie miałby jej żaden inny rząd, bo rząd, pochodzący z prawicy, miałby zaledwo absolutną większość 2 do 3 głosów; ministerjum urzędnicze zaledwo absolutną większość 10 do 20 głosów; a ministerjum Coroniniego musiałoby lewicy poczynić takie ustępstwa, że utraciłoby głosy prawicy; o ministerjum lewicy już zgoła mowy być nie może przez całe następnych 10 lat, chyba żeby p. Chlumetzky albo p. Tomaszczuk byli na tyle odważnymi i zaręczyli koronie, że dla przedłużenia ugody z Węgrami i ustawy wojskowej będzie miał nietylko głosy całej lewicy, ale większość dwóch trzecich. Ale to rzecz niemożliwa, gdyż prawa część lewicy, a zarazem każdy byłby przeciwny danemu tym ustawom, a prawica, mianowicie Polacy i Czesi, choć były za niemi kategorycznie, gotowi by teraz być przeciwnymi właśnie dla obalenia gabinetu lewicy. W ogóle zaś, gdyby nowe walne wybory do Rady państwa przeprowadzał gabinet centralistyczny, to prawica w najgorszym razie uzyskałaby 129 mandatów, a więc dosyć do obalenia gabinetu centralistycznego.

Pan (—xa) tak kończy: „Tak więc z pomiędzy wszystkich mężów stanu, jakich Austrja obecnie posiada, hr. Taaffe ma najwięcej widoków przeprowadzenia w Radzie państwa tak ugody z Węgrami jak i ustawy wojskowej, bo on najprędzej może liczyć na większość dwóch trzecich. Wydobyć ją dla owego celu — oto najbliższa, najgłówniejsza misja hr. Taaffego, i on ją spełni. Wszystkie inne sprawy są podrzędne i nie ważą na szali."

Pester Lloyd dodaje uwagę, że „jest to wiara tak silna, iż góry przenosić zdoła, ale zawsze należałoby trochę być ogłędnym." I podobno *Pester Lloyd* ma rację — albowiem końcowy ustęp artykułu pana (—xa) daje zamało widoku do mniemania tym, którzy prawdę mają twardy rdzeń owej większości dwóch trzecich, tj. dzisiejszej prawicy, zważywszy gdy ten pan w jednem miejscu powiada, że „przychylna narodowościom polityka hr. Coroniniego bardzo mało interesuje frakcję ks. Liechtensteina." Co znaczy, że te frakcje nie bardzo też obchodzi przychylna narodowościom polityka hr. Taaffego — co da zapewne hr. Taaffemu powód, jeszcze mniej niż dotychczas dbać o żądania frakcyj narodowościowych, tj. Polaków, Czechów, Słoweńców i Dalmatyńców... Gdy zaś wszystkie frakcje prawicy nawet wraz z frakcją hr. Coroniniego jeszcze nie dają większości dwóch trzecich, więc hr. Taaffe musi owe przyszłe wybory z r. 1885, tak przygotować i poprowadzić, aby wydały owę większość, do czego nawet wzmożenie się frakcji środkowców nie pomoże, i hr. Taaffe będzie musiał jeszcze gdzieś szukać lewicy. Jakiemiż sposobami i sposobikami?...

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Chersońskiej guberni d. 20. czerwca (spóźnione).

(Rozruchy agraryjne w guberni jekaterynosławskiej, kijowskiej, połtawskiej i czernihowskiej. — Propaganda socjalistyczna. — Stowarzyszenie komunistyczne w Kiszyniewie między młodzieżą szkolną. — Poszukiwania za Degajewem.)

Dawno do was nie pisałem. Sądzę jednak, iż ujęty w jedną ogólną całość szereg faktów w okręgu tak zwanego oficjalnie Nowo rossyjskiego kraju, da czytelnikom *Gazety Narodowej* przybliżony przynajmniej obraz tego bezładu, tego chaosu, który zapanował obecnie w tej części Rosji, a dawniej także i na kraj, znany za czasów Rzeczypospolitej pod mianem Rusi.

Zacznijmy od rozruchów agraryjnych, które obecnie są na dobie i które aż nadto dowodzą, że w łonie ludu wzbierają fale, mogące z czasem podmyć fundamenta potęgi moskiewskiej. Zaledwo został ukończony proces w sprawie jekaterynosławskich rozruchów agraryjnych, w którym oskarżeni, powołując się na licznych świadków, dowiedli barbarzyńskiego postępowania z nimi policji i kozaków, którzy znęcali się nad kobietami i dziećmi, wicegubernator zaś rozkazawszy aresztować winnych, pozwolił kozakom formalnej grabieży mienia włościańskiego, rozpoczęły się rozruchy w Czernihowskiej, Kijowskiej i Połtawskiej gubernii. W Kijowskiej gubernii w miasteczku Szpole rozruchy miały miejsce z następującego powodu. Szpołę nabył na własność Abaza, były minister finansów. Majątek ten dość znaczny został podzielony na folwarki, jeden z tych folwarków Abaza chciał sprzedać i dla zrobienia pomiaru sprowadzono geometra. Włościanie geometra przepędzili z pola, utrzymując, że z założeniem banków włościańskich, prócz włościan nikt nie ma prawa nabywać własności ziemskiej. Sprowadzono policję, lecz włościanie rzucili się na nią, bijąc kamieniami i waląc maczugami, i dopiero wojsko zdołało uśmierzyć wzburzone fale ruchu agraryjnego. Aresztowano przytem pewnego dymisjonowanego żołnierza, który podburzał włościan.

W północno-zachodnich częściach powiatu Pryłuckiego (gub. Połtawskiej) we wsiach Pohreby, Orzyce, Zgorówka, Dębowy Gaj i Win, a także w sąsiednich powiatach Parjatyńskim (Połtawskiej gubernii) i Barzeńskim (Czernihowskiej) w czasach ostatnich rozruchy agraryjne rozpoczęły się na wielką skalę. W Pohrebach w bójce z włościanami na pastwisku został tak okropnie przez nich obity (kto?), że nazajutrz skonał. Policja, która przybyła dla uśmierzenia rozruchów, doznała niepowodzenia i musiała ustąpić z placu. Wojsko dopiero zdołało położyć tamę rozruchom, i to prawdopodobnie tylko na czas krótki. Tłum wrzeszczał: „Ziemia nasza, nie ważcie się nam ją odbierać!" W czasie rozruchów aresztowano 22 włościan

Nie zdołano uśmierzyć jeszcze rozruchów w Pohrebach, gdy takież same rozruchy powstały z większą jeszcze energią we wsi Orzycach i wielu innych. Tłum składający się z 200—250 osób, uzbrojony w maczugi, zapędza bydło na pastwisko obywateli, przepędza oficjalistów, bijąc ich niemiłosiernie. Szwadron wojska spotyka ze strony włościan silny opór, w którym biorą udział nawet dzieci i baby. Dzieci stanowiąc przedni oddział, zasypują żołnierzom piaskiem oczy; baby z kociubami rzucają się na żołnierzy, a włościanie ciskają na nich kamieniami. Zwycięztwo przechyla się na stronę włościan. Przybywa nowy szwadron, zażądano przybycia na miejsce wypadków gubernatora. Słowem, stosunki są do najwyższego stopnia naprężone.

Nie ulega wątpliwości, iż między włościanami szerzy się propaganda. W niektórych miejscowościach znajduje ona grunt nader urodzajny. W guberniach, gdzie względy polityczne nie wskazywały rządowi potrzebę odarcia dworów na korzyść włościan, przy wprowadzeniu tak zwanych hramot, pokrzywdzono włościan fatalnie. Nadziały ich są tak małe, że nie są w stanie wyżywić z nich swych rodzin. Włościanie zwykle powiadają: „Na co panom ziemia? wszak oni jej nie uprawiają! Ziemia potrzebna oraczowi, niech więc i oracz nią włada." Taki jest ogólny nastrój w sferze włościańskiej. Nie drzemie też i propaganda socjalistyczna. Wszelkie przechwałki prasy oficjalnej, że socjalizm został pokonany, są bez podstawy. Daje on przeciwnie coraz nowe dowody życia. W Kijowie znajdują tajną drukarnię. W Kiszyniewie odbywają się liczne rewizje. Dwudziestu kilku uczniów i uczennic wyższych klas dostaje się do więzienia. Między nimi są dzieci, mające zaledwie po 14, 15 lat.

Zasady nihilistyczne szerzą się między młodzieżą szkolną obojga płci. — W Kiszyniewie uzniowie i uczennice urządzają formalne komunistyczne stowarzyszenie, do którego należy 15 uczennic. Orgie, o których chyba miał pojęcie Rzym upadający, odbywają się prawie w murach szkolnych. Piętnastoletnie dziewczęta rodziców bogatych i poważanych zostają matkami. W Charkowie aresztują do 200 osób podejrzanych o socjalizm, w skutek czego ustępuje gubernator charkowski. — W połtawskiem wojennem gimnazjum u ucznia znajdują proklamacje i zabronione broszury. — Z Olwiopola przenoszą do Kijowa szkołę wraz z warstatami urządzonemi przy kolei żelaznej, gdyż między uczniami i robotnikami szerzy się propaganda rewolucyjna.

W wojsku aresztowania są na porządku dziennym i rząd tak mu nie dowierza, iż do uśmierzania rozruchów używa zwykle kozaków. W Odessie spotyka oficera żandarmerji śmierć zagadkowa, przyczem znikają wszelkie papiery, mogące kompromitować socjalistów. — Na statkach snują się ajenci policyjni, szukając napróżno dotychczas Degajewa. Pod nazwiskiem Degajewa miano podobno dotychczas aresztować z górą sto osób.

Polacy i Rusini na Bukowinie.

Polacy i Rusini połączyli się na Bukowinie przy odbytych w tych dniach wyborach sejmowych we wspólny zastęp na zasadzie porozumienia, doprowadzonego do skutku z inicjatywy Rady ruskiej w Czerniowcach. Istniejący w Czerniowcach pod przewodnictwem p. Mikołaja Jakubowicza polski komitet przedwyborczy wszedł w porozumienie z komitetem Rady ruskiej, i oba komitety wspólnych postawiły kandydatów na posłów, poczyniwszy sobie w tym względzie wzajemne ustępstwa.

Fakt ten sam przez się nie ma dla nas donioślejszego znaczenia praktycznego. I liczba rodaków naszych, osiadłych na Bukowinie, nie jest bowiem zbyt znaczną, i nie łączą nas z tą wołoską ziemią żadne organiczne związki. Co najwięcej, możemy pragnąć dla osiadłych tam rodaków naszych, Polaków i Rusinów swobody i dobrobytu, ażeby zapewnić sobie zdołali bez krzywdy autochtonów, poważne i wpływowe stanowisko społeczne. Lecz zresztą żadnych a żadnych dalszych politycznych planów względem Bukowiny mieć nie możemy, i mieć nie chcemy. Jedyny interes, który nas zbliża do Bukowiny (do Bukowiny prawdziwej, a nie tej kupy zniemczałych żydów, importowanych Niemców, i udających Niemców karjerowiczów miejscowych *a la* Tomaszczuk — która zwykła była do niedawna w imieniu Bukowiny występować na zewnątrz), jest wspólna konieczność obrony przeciwko germanizacji i centralizmowi. To jest jedyny punkt styczny, w którym zbliżają się polityczne interesa kraju naszego z interesami Bukowiny, gdyż Tomaszczuk w Radzie państwa jest zarówno szkodliwym dla Galicji jak i dla Bukowiny.

Sojusz przedwyborczy pomiędzy Polakami a Radą ruską w Czerniowcach, wygasły już zresztą obecnie po dokonanych wyborach, nie interesował nas przeto z tego względu, jakobyśmy spodziewali się po nim jakichkolwiek zdobyczy moralnych lub politycznych na Bukowinie. Zapisujemy go jako fakt dodatni w naszem życiu narodowem z innego względu — z ogólno-narodowych powodów zasadniczych.

Za sprawą wrogich nam wpływów panslawistycznej agitacji, jakoteż wichrzeń biurokracji austrjackiej wyrodziła się w Galicji hydra polsko-ruskiej kłótni. Esencjonalnie biorąc, jest to tylko jeden z objawów odwiecznej walki wcielonego w carat moskiewski bizantynizmu z zachodnią cywilizacją, a mówiąc dzisiejszym językiem, objaw zasadniczego przeciwieństwa wschodniej polityki Moskwy a Austrji; pod względem społecznym zaś jest to walka demokracji z arystokracją, whigów z torysami: pierwiastku ludowego z tradycyjną oligarchią szlachecką. Gdziekolwiek jednak spór ten wchodzi w dziedzinę narodowościową, tam ustaje jego racja, gdyż istotnego przeciwieństwa pomiędzy interesami narodowemi Polaków a Rusinów nie ma nigdzie i być nie może. Owszem — na całym obszarze od Karpat poza Dniepr zachodzi najściślejsza łączność krwi i interesów obu bratnich narodowości. Wszędzie one jednych mają wrogów i jednych przyjaciół.

Pouczający przykład dają nam w tym względzie stosunki bukowińskie. I tam pod wpływem galicyjskich kłótni zaczęli stronić Polacy od Rusinów, a Rusini od Polaków, co na Bukowinie znalazło tem większą podnietę w fakcie, że Rusini tamtejsi są przeważnie prawosławnego wyznania. Gdy jednakże obie strony sporne poczęły zastanawiać się nad temi objawami wzajemnej nieufności ze stanowiska przedmiotowego, bez uprzedzeń, gdy trzeźwo poczęły roz-

---

12

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Wybaczcie profesorze, ale to egoizm przechodzący granice — mówi Jela energicznie. Leży u pana paręset reńskich tego biedaka, a on umieszczony na ogólnej sali, co stanowczo jest szkodliwem, bez grosza dziesiąty już dzień, a pan ani zapytał o niego! Niechże mi kto powie, że bogaci ludzie potrafią odczuć niedolę! Zresztą to istotny, wielki talent — choćby dlatego powinien interesować pana.

Profesor słuchał, uśmiechając się pobłażliwie.

— To szczególne — rzucił wreszcie — nawet gniew pani do twarzy! Ale racz pani uwzględnić, że gdybym się chciał interesować sprawami i przygodami wszystkich artystów, to z pewnością nie mógł bym mieć ani chwili spokoju, do jakiego nareszcie każdy człowiek ma prawo.

— Ależ, profesorze szanowny, swój na obczyźnie — mógł stanowić wyjątek — odparła Jela niecierpliwie. I pan nie zawsze obywałeś się bez ludzkiej pomocy na świecie.

— To też nie odmówiłem przyjęcia depozytu choć mam z tego szkodę — bo oto niezadowolona pani ze mnie. Jestem jednak człowiekiem wytrawnym i wiem, że nigdy nie trzeba nadto czynić dla ludzi — ojciec pani jest nawet najlepszym przykładem dla mojej teorji.

— O! z pewnością, majątku nigdy mieć nie będzie, ale tak jest kochany i poważany, że nie zamieniłabym tych skarbów jego na żadne inne.

— Młoda pani jest — odparł profesor z westchnieniem — tego zazdroszczę! Od dziecka już zapowiadałaś pani ten dziwny, zajmujący charakter. Jeżeli to nie zbyt śmiałe z mej strony, chętnie bym zapytał — tak po ojcowsku — czyś pani kochała. Safo na pięknym obrazie pani, taka mądra — tylko mądra!

— I owszem — odpowiedziała naturalnie— wszystkie kochamy, traci się pierwsze zęby, musi się też tracić i pierwsze iluzje, a omyliłam się tak, że dziś pojąć mi trudno jakim cudem potrafiłam się zająć kimś, którego towarzystwo wprawdzie dotąd znoszę chętnie, ale który dla serca mego stał się zupełnie obojętnym.

— Widocznie rodzaj nasz miał przed panią fatalnego przedstawiciela, jakieś zbiorowisko wad i ułomności — rzucił profesor z humorem.

— Nie, panie, ale był to człowiek tylko, a więc przedstawiciel zalet i wad zarazem — jak to zwykle bywa — zresztą już tak dawno temu — zapomniałam.

— W życiu pani nie było jeszcze czasu na — dawno — przerwał profesor — i kochania nie zapomina się nigdy.

— A więc powiem, że mi to dalekie, teraz kocham sztukę i ludzi w ogóle. Badam ich, poznaję i usiłuję dobrze im czynić — tak, po chrześciańsku.

— Aby doświadczać, że w danym razie ugryzą, jak tylko potrafią.

— Nie łatwo potrafią — powiedziała Jela z mocą. Zresztą przeświadczenie, że się czyni co należy, łatwo goi takie rany, a panu zawsze bym wolała widzieć inaczej dla bliźnich usposobionego. Żegnam pana — mówiła podając mu dłoń — jadę do szpitala.

Profesor załamał ręce z ubolewaniem.

— Ależ to niesłychane, narażać się tak! — wołał jeszcze za nią gdy szybko schodziła ze schodów.

VI.

W parę tygodni później, miasteczko Tarnosław, gdzie mieszkały siostry Kazimierza, wrzało całe — kipiało ciekawością, jak to miasteczka umieją, te zbiorowiska esencjonalnych nudów i małości.

Brat panien Ustrzyckich malarz, stypendysta krakowski, przyjechał tu do nich.

Miasteczko zdrowem cieszyło się położeniem, miał tu wypocząć i odbyć rekonwalescencję po przebytej chorobie.

Pani Zawadyńska z kolatorskiej ławki od wielkiego ołtarza, zwierzyła pani inspektorowej — z góry, na niewidziane, że — coś w tem musi być — iż teraz wśród roku szkolnego tu się pojawił.

— Co to za choroba, kiedy powiadają że chodzi, tylko się nikomu nie pokazuje — mówiła jeszcze do swej powiernicy, która już cały tydzień cieszyła się jej względami. Towarzyskie bowiem stosunki były w Tarnosławiu tak zawikłane, że panie bez wyjątku w wzajemnej ku sobie żyły nienawiści, i chyba zupełnie nowa plotka mogła być jedynym możliwym łącznikiem, zbliżającym chwilowo dwie dusze, potrzebujące się wygadać, aby przy pierwszej sposobności miały znowu więcej racji do wzajemnego obrzucania się jadem.

Mężowie zaś wszyscy tylko w biurze i w kasynie głos mieli własny, w sprawach jednak polityki towarzyskiej stanowili wierne echa swych wojowniczych połowic.

W przykrem tem otoczeniu dom panien Ustrzyckich był jedyną przystanią spokoju. Panie z miasteczka potrzebowały ich rady i pomocy w przystrajaniu swych wdzięków na bale i zebrania, a że panienki nie bywając nigdzie, nie przedstawiały żywiołu do rywalizacji, więc po kilku próbach językowych dano im wreszcie spokój.

Mieszkały przy rodzinie poborcy podatkowego, zajmowały trzy pokoje, pół dworku, były na oczach; pracowały — nie dało się wiele mówić. Teraz urządziły dla brata jeden z swych pokoi, z oknem na ogródek, przestrzegały w domu spokoju i ciszy, aby odpoczywał i dumał wedle upodobania.

— Ciekawam czy też we fraku wizytę nam zrobi, — mówiła do męża sędzina — bo to nie każdy wie co się naszemu stanowisku należy.

— Pewnie mój portret zechce robić — myślała pani poczmistrzowa. — Ależ bym się prosić dała, takiemu początkującemu! — Kto wie czy on już umie całe głowy malować, bo to słyszałam, że oni od oczów zaczynają się uczyć — i patrzyła w krzywe zwierciadło z upodobaniem na swe wspaniałe wdzięki.

Pani adjunktowa zmieniła fryzury obu swych cór na wydaniu, nadając im rzut bardziej fantastyczny, bo, kto wie, — myślała — może wyjdzie na ludzi — to by nie źle było — a dziewczęta młode, mogą poczekać.

Obie w żaden sposób nie miały czego czekać — ale mama już do wyboru mu zostawiała.

— Trzeba by się dowiedzieć, czy ten malarz nie gra w wista; od czasu jak kancelista umarł, zawsze nam partnera brakuje — wzdycha podeszła kontrolorowa.

A z panien nie było ani jednej, która by nie przemyśliwała nad tem, gdzie by go zobaczyć, o czem by z nim mówić, i czy dobrze tańczy. Ułożyły, że go z początku wcale nie będą wybierać. — Myślałby, że nikt tu jeszcze malarza nie widział — oto osobliwość!

Ale Ryfka, mająca w Tarnosławiu pierwszy i ostatni magazyn mód, nowości i galanterji, sprzedała w jednym tygodniu więcej wstążeczek, niż zwykle przez cały rok — to dawało do myślenia.

Tymczasem cel tych pretensyj, nadziei i aspiracyj siedział u siebie jak zaklęty. Wychodził ogródkiem w pole i las i wracał, aby się zamykać w swoim pokoju. Był jak odrętwiały po tej chorobie a poglądał na świat tak obco jakby istotnie z drugiego już wracał. O pracy ani wspominał — czuł tylko, że go to otoczenie powszednie gnębi i dławi a do zdobycia innego nie czuł w sobie warunków. Energia dawna jakby stopniała, chorobliwe marzycielstwo zastępowało jej miejsce.

— Te ściany bielone — te stołki — wszystko na co spojrzał takie pospolite, takie bezduszne i niekształtne! Nie pojmował jak można żyć śród tego. Szczególnie Józia, ładna i lubiąca wszystko co ładne, że ona tu potrafi być wesołą i uśmiechniętą! Bardzo ją lubię — myśli artysta — tylko jej śmiech mię razi — wolę Marynię koło siebie, spokojniejsza, tak cicho mówi i bez hałasu drzwi zamyka. Ale i ją nie na długo znosi — woli być sam; wszystko go drażni. (C. d. n.)

trząsać praktyczne skutki rozdziału dla oba narodowości, otoczonych zewsząd nieprzyjaźnemi elementami obcemi, przyszły do przeświadczenia, że właściwie nie mają o co kłócić się z sobą, i lepiej na tem wyjdą, i Polacy i Rusini, gdy połączą się z sobą!

Posłuchajmy, jak to określił jeden z wysłanników Rady ruskiej w Czerniowcach na zgromadzeniu polskiego komitetu przedwyborczego:

„My, Rusini — są jego słowa — mamy przeszło 200.000 ludu na Bukowinie, wy zaś 18.000 inteligencji. Mowę waszą rząd wyrzucono i dzieciom waszym nie pozwalają uczyć się w języku ojczystym. Nas społeczeństwo rumuńskie, posiadające władzę, pragnie wynarodowić. Interesa nasze jednakie, więc popierajmy się wspólnie. Dajmy przykład galicyjskiej braci, że Rusin z Polakiem może żyć w zgodzie, że tu przynajmniej stwierdzamy braterstwo krwi i przekazaną nam przez przodków wspólność narodowych ideałów. Nie wierzcie, jakobyśmy szli za tymi, co nas pragną rzucić w objęcia Moskwy. Oczyściliśmy się z zdradliwych doradców wyrzucamy dziś, jak parszywe owce z pośród siebie. Za obłąkanych kilku, nie potępiajcie ogółu zdrowego społeczeństwa."

I u nas w Galicji coraz więcej takich Rusinów przybywa, którzy ocknęli się i wyrzucają z pomiędzy siebie, jak parszywe owce tych zdradliwych doradców, którzy chcieli ich rzucić w objęcia Moskwy. W masach ludowych i pomiędzy inteligencją ruską budzi się coraz żywiej ruskie poczucie narodowe. Chociaż przeto pozornie zdaje się, że i spór pomiędzy Polakami i Rusinami coraz sroższe, coraz namiętniejsze przybiera rozmiary, to w rzeczywistości sztucznie zasiana pomiędzy nas przez wrogów niezgoda, traci przez to grunt, i moskalofile — ten prawdziwie i zasadniczo Polakom i Austrji przeciwny element ruski, wypierani są nader skutecznie przez narodowców ruskich z jednego stanowiska po drugiem.

Kłótnia polsko-ruska trwa jeszcze bez przerwy, i pod tym względem *Dilo* księdza Kaczały, główny organ dziennikarski galicyjskich narodowców ruskich, daje często próbki prawdziwie najzaciętszej zapalczywości. Ale ponieważ *Dilo* i jego stronnictwo stoją na gruncie prawdziwie narodowym, to w ostatecznych swych dążnościach przecież musi iść ich polityka za jednym prądem — za tym samym, za którym idzie dziś narodowa polityka Polaków: przeciwko moskiewskiemu panslawizmowi w kresach wschodnich, przeciwko centralizmowi i germanizacji we Wiedniu.

Rada ruska w Czerniowcach uznała z okazji teraźniejszych wyborów sejmowych, i nie wahała się z całą stanowczością objawić to w czynie, że wszelkie postronne wpływy, szkodliwe dla Polaków, szkodę przynoszą i Rusinom — i na odwrót, że obrona narodowego elementu ruskiego skutecznie może być prowadzoną tylko w sojuszu z Polakami.

W chwili stanowczej będą musieli przyznać to i ruscy narodowcy w Galicji i za kordonem...

Wystawa robót szkolnych.

Wśród różnorodnych kwestji, jakiemi publiczność lwowska zajmowała się w ciągu ostatnich kilkunastu dni, prawie zupełnie przemilczaną została urządzona w ratuszu wystawa robót i rysunków, wykonanych przez uczennice szkoły wydziałowej żeńskiej. Obojętności tej wszakże niczem usprawiedliwić nie można, gdyż kierunek w jakim obecnie prowadzoną jest w szkole wydziałowej nauka rysunków i robót, zasługuje na wszechstronne uznanie i poparcie. Kierunek ten nazwać można „praktycznym" po największej części, bowiem obrały sobie za cel ostateczny, wykształcić swoje uczennice fachowo i gruntownie, tak, aby mogły i umiały nie tylko sprostać potrzebom własnej rodziny, ale w danym wypadku także wyrobić sobie kawałek chleba, uzdolnienie, wszędzie i zawsze poszukiwane i popłatne.

Praktyczną tę dążność widzimy przeprowadzaną systematycznie już od klasy pierwszej, a o szczególnym jej zastosowaniu świadczą wymownie okazy robót, jakie mieliśmy sposobność oglądać przy zwiedzaniu wystawy. Przedewszystkiem uderzył nas tu, świeżością swą nieobecność działu robót włóczkowych — kanwowych — a nie wątpimy, że każdy praktyczny ojciec, każda matka troskliwa o przyszłość swej córki, z zadowoleniem przyjmą usunięcie z dziewczęcej edukacji tego kosztownego a niewdzięcznego balastu, który zachowując pozory pracy, był w rzeczywistości czczym zabijaniem czasu, zabierał córkom naszym całe miesiące a niekiedy i lata drogiego czasu na wyszywanie zbytkownego dywanu albo drogocennych jaśków, których zwykle jedynem przeznaczeniem było ukrywanie się pod białemi pokrowcami przed okiem ludzkiem i zniszczeniem wskutek częstego użycia.

W zamian za to widzimy niezmierny postęp w hafcie tak zw. ruskim, stosowanym w najrozmaitszy sposób, począwszy od drobnych wstawek, aż do najwytworniejszych obrusów ołtarzowych; szczegółowe też prace w tym dziale uczennic klasy V. nie pozostawiają nic do życzenia. Klasie VI. i VII. przypadło wdzięczne zadanie wykonania przedślubnej wyprawy; inaczej nie umiemy nazwać tego pysznego zbioru bielizny wszelkiego rodzaju, tak zwykłej, skromnej, jak i zdobnej w najdelikatniejsze hafty; wyłącznie co do samego haftu odznaczają się zarówno gustowną kompozycją i delikatnem wykończeniem prace uczennic klasy VII. Klasa VIII, zajęta przeważnie monogramami, dosięgła możliwej w tym dziale doskonałości.

Drugą część wystawy stanowiły bardzo słusznie prace rysunkowe; i nie mogło być inaczej, gdyż tylko równomierny postęp w obu tych przedmiotach doprowadzić może uczącą się młodzież do zamierzonego programem celu. I tutaj mamy do zaznaczenia także sam zwrot ku praktyczności, iż w dziale robót kobiecych; zamiast liści, kwiatów i mniej jeszcze fortunnych głów i popiersi, przerysowywanych ołówkiem lub kredką z jednych i tych samych zawsze wzorków — znajdujemy tu (klasa V. i VI.) rysunki ornamentacyjne, odręczne, robione piórkiem lub ołówkiem, a obejmujące cały zakres ozdób, używanych w przemyśle fabrycznym i rękodzielniczym. Klasa VII. i VIII. posunęły się dalej jeszcze w tym kierunku, bo uczennice, tworząc już samoistnie ornamentacje, zastosowane do robót kobiecych (wzory haftów, aplikacje, monogramy), nakładają je kolorami — ilustrując i w ten sposób rodzime wzory dla swoich młodszych koleżanek.

Uważamy za zbyteczne rozwodzić się szerzej nad korzyściami przeprowadzanego obecnie w szkole wydziałowej systemu robót specjalnych. Dziewczę, kończące szkołę z takiem wykształceniem, niezbyt, że władając pracą, nie odrywając się od innych obowiązków, zapewnić sobie może utrzymanie; — ale nawet oddając swą rękę fabrykantowi czy rękodzielnikowi, stanie mu się dzielną pomocą w zawodowej jego pracy, przyczyni się do podniesienia wartości jego wyrobów przez dodanie im gustu i elegancji, pomysłami ornamentacyjnemi, jakie dotychczas przemysłowcy nasi drogo nabywać muszą u specjalnych artystów.

W końcu, wyrażając słowa uznania dla zarządu szkoły wydziałowej, za troskliwe pod każdym względem spełnianie swego zadania — składamy w imieniu całego ogółu a szczególniej imieniem rodziców uczącej się młodzieży, podziękowanie zacnym nauczycielkom fachowym, które, mniej niż za skromne wynagrodzenie, z całą gorliwością i zamiłowaniem poświęcają czas swój i pracę kształcenia naszych córek.

(*K.*)

Cholera.

(*Paweł Bert o cholerze*).

Słynny fizjolog francuski, minister oświaty Paweł Bert, dyktuje paryskiemu korespondentowi *Tagblattu* listy o cholerze, które rzeczony dziennik na naczelnem miejscu drukuje. Streszczamy zapatrywania Pawła Berta:

Obecna cholera jest, jak udowodniono, azjatycką, a od r. 1830 nawiedza po raz piąty Europę. W latach od 1830 do 1837, później od 1847 do 1879 przybyła ona do Europy drogą lądową, w r. 1865 dostała się z Egiptu i Arabii, co zaś do roku 1873/3 to zdaje się, że istniała ona ciągle w mniej ostrej formie w północnych Niemczech i nie wiedzieć dlaczego nagle wzrosła w siłę.

Obecnie ludzie nauki mogą coś więcej powiedzieć aniżeli stawiać tylko hipotezy. Około r. 1850 Devaine zrobił piękne odkrycie, że ospę zaraźliwą powodują pewne bakterje, a obecnie jako przyczynę cholery nie uważają już nieokreślonych bliżej miazmatów, ale widzialne i uchwytne mikroby.

Już zeszłego roku dr. Koch, jako naczelnik niemieckiej ekspedycji w Egipcie, tudzież francuscy lekarze Strauss, Roux, Nocart i Thuillier odkryli w odchodach specjalne choleryczne mikroby. Dr. Koch jest bardziej stanowczy od wymienionych uczniów Pasteura; twierdzi on, że odkryte mikroby są właściwą przyczyną cholery, podczas gdy Francuzi wyrażają się z większem zastrzeżeniem. Mikroby takie znajdują się i w ciałach osób zmarłych na cholerę, ale wszelkie dowodzenia nie są jeszcze zupełne.

Owe bakterje wywołujące zarazę śledziony i inne, zaszczepione w zdrowe organizmy zwierzęce, wywołały zarazę, ale próby szczepienia mikrobów cholerycznych dotychczas się nie udawały. Karmiono ptaki, myszy, świnki morskie, świnki, a nawet małpy odchodami zmarłych na cholerę i cząstkami trupa, ale nic to im nie zaszkodziło. Nic także i to nie pomogło, że wstrzykiwano [illegible] przyjęcia mikrobów cholerycznych.

Choleryczne mikroby nie pojawiają się ani we krwi, ani w kiszkach żołądkowym, ani w płucach, tylko w kiszkach, dlatego Paweł Bert uważa za stosowne w pierwszem stadjum choroby, gdy się pokaże biegunka, dawać na przeczyszczenie, aby owe mikroby wyprowadzić z organizmu, dalej zaś stosować środki antiseptyczne, różne solany miedzi, a najbardziej wodę nasyconą tlenem.

Co do zaraźliwości cholery skonstatowano, że nie roznosi zarazy ani oddech chorego, ani pot, ani bielizna, ale odchody, co zresztą było już wiadomem.

Na zapytanie, jak się chronić od cholery, dał Paweł Bert następującą odpowiedź:

Cholera pochodzi z niektórych okolic Indyj, gdzie stale grasuje. Był projekt, aby ją zniszczyć w ojczyźnie, ale choćby rządy nawet dały pieniądze na taką ekspedycję przeciw cholerze, to lekarze nie wiedzieliby, jak pokonać wroga. Zresztą daleko groźniejsze są dyfterja i tyfus, i przeciw tym chorobom należałoby wystąpić z naukową kampanią. Cholera w ostatnich 70 latach porwała w Paryżu 47.315 ofiar, tyfus zaś w tym samym czasie cztery razy tyle.

Czy możliwem jest przeszkodzić cholerze w pochodzie przez Europę? Nie — jeżeli ten pochód odbywa się na lądzie. Jeżeli jednak cholera dostaje się do Europy z Egiptu, natenczas można ją powstrzymać energicznemi środkami. Nie bardzo wierzyłem panu Fauvel, który zeszłego roku zapewniał w akademii umiejętności, że on to energicznemi środkami ochronił Turcję od cholery, która w straszliwy sposób grasowała w Dolnym Egipcie, fakta jednak przekonały, że uczony ten miał słuszność. Jeżeli rozchodzi się o to, żeby jakąś wyspę lub izolowane miasto ochronić od zarazy, można to łatwo przeprowadzić. W r. 1821 Ispahan ochronił się od cholery zamykając bramy przed karawanami. Kretę w r. 1865 ochroniła ściśle przestrzegana kwarantanna. Daleko jednak trudniejszą jest rzeczą, gdy miejscowość jaka pozostaje w komunikacji z okolicami nawiedzonemi cholerą.

Jedna kwestja jest nierozstrzygniętą. Czy cholera zawsze importowaną była z Indyj? Czy może ona powstać bez nowego importu mikrobów z Indyj? Z epidemii w r. 1857 i 1870 można wnioskować, że powstały one same w okolicach, które dawniej dotknięte były cholerą. O wybuchu cholery w Tulonie nic pewnego nie wiadomo. Być może, iż mikroby choleryczne przebywały dotychczas na okręcie z wojny krymskiej „Montebello", gdzie były złożone mundury i oczekiwały, aż ktoś się w magazynie pojawi, aby odżyć w nim na nowo.

Kwarantanny wobec tego na nic się nie przydadzą, nie należy ich jednak zaniechać względem okrętów z Czerwonego morza, które może cholerę przynoszą.

Na nic także nie przyda się desinfekcja i okurzanie podróżnych, bo kto jedzie z Tulonu, lub Marsylii, i wiezie w swych wnętrznościach choleryczne mikroby, temu tych mikrobów z organizmu żaden policjant nie wypędzi.

Cóż więc czynić? Czy otoczyć zarażone miasta potrójnym kordonem wojskowym i strzelać na każdego, ktoby chciał się wydostać, a w ten sposób miasta owe pozostawić zupełnie na łup zarazy? Nikt takich barbarzyńskich środków nie doradza, są one bowiem nie do przeprowadzenia i bezpożyteczne. Środki hygieniczne także nie są wystarczające, należy zatem starać się w gnieździe zgnieść zarazę. Jestem przekonany, że to się da zrobić, a motywa moje i środki wyłuszczę w następnym liście.

Dotychczas trzeci list jeszcze się nie pojawił.

* * *

Dzien. Pol. donosi p. d. wczorajszą: Połączone Rady sanitarne krajowa i miejska odbyły dziś o godz. 10. posiedzenie. Wybrano przez aklamację prezydentem p. namiestnika Zaleskiego, drugim prezydentem p. Wacława Dąbrowskiego, pierwszym wiceprezydentem dr. Biesiadeckiego, drugim dr. Czyżewicza. Ustanowiono komisję, złożoną z pp. Hoszarda, Krówczyńskiego i Widmana celem ułożenia instrukcji dla lekarzy i komisarzy cholerycznych, oraz wskazania sposobów, w jaki lekarze prywatni mają władzom donosić o wypadkach zasłabnięcia i śmierci na cholerę. Ta sama komisja ma ułożyć pouczenie dla księży celem ogłoszenia z ambon ludowi, jak się ma zachować w razie wybuchu epidemii. Drugą komisję, składającą się z pp. Czyżewicza, Wąsowicza, Opolskiego, Piepesa, Kochanowskiego i Żulińskiego, wybrano celem zaproponowania środków desinfekcyjnych, tudzież sposobu aplikowania tychże. Trzecią komisję, składającą się z pp. Cassiny i Witza, wybrano celem wypracowania instrukcji dla komisarzy cholerycznych po powiatach, tudzież w dzielnicach miast poszczególnych.

„Dalej postanowiono wezwać prezydjum magistratu lwowskiego, aby na najbliższem posiedzeniu połączonych Rad przedłożyło projekt podziału miasta na dzielnice, urządzenia Izb ratunkowych z oznaczeniem ilości tychże, prócz tego wykaz wozów i noszów, oraz zażądano wymienienia lekarzy przeznaczonych do Izb ratunkowych. Dalej polecono prezydjum magistratu, aby podało do wiadomości Rad połączonych swoje zarządzenia pod względem czyszczenia kanałów, placów, ulic, stawów, studzien, handlów skór itd., z wymienieniem komisyj, którym nadzór nad wykonaniem tych zarządzeń polecono. Przytem postanowiono prosić magistrat, aby do komisji tej zaproszono pp. dra Czyżewicza i radcę magistratu p. Łyszkowskiego, a celem skuteczniejszego działania postanowiono zawezwać do komisji jednego z funkcjonarjuszów policji.

Również postanowiły połączone Rady sanitarne wezwać jeneralną komendę, aby delegowała dwóch lekarzy wojskowych do udziału w pracach Rad sanitarnych.

Na posiedzeniu tem obecnych było 23 członków, z których 14 miało prawo głosowania.

Z Izby sądowej.

(*P. prokurator Meehoffer.*)

— 14. lipca.

Punkt za punktem aktu oskarżenia, zdanie za zdaniem rozbierał, objaśniał, zbijał oskarżony wczoraj, a zawsze, jak już zauważyliśmy, w duchu tej swojej pierwotnej obrony, iż twierdzenia Enslerów z chęci zemsty wypływają i że bajka o wręczeniu przez Enslerową w kopercie kwoty 1995 złr. jest utworem wyrodzonej wyobraźni, czy szalonego umysłu. Powołuje się p. prokurator oskarżony w tym względzie na sprzeczności w jej zeznaniach: raz twierdziła, iż kilkakrotnie mniejsze kwoty wręczała prokuratorowi aż do sumy 2000 złr., to znowu opowiadała historję o owej kopercie.

Prawdą jest, — mówi oskarżony — że Enslerowa była parę razy u mnie, zawsze z błaganiami i łzami, ale też zawsze była co rychlej ekspedjowaną... Że ta kobieta najszaleńsze mieć może pomysły, świadczy, iż własnego syna oskarżyła formalnie w doniesieniu do sądu raz o morderstwo, innym razem o kradzież 2000 zł., gdy w obu razach okazało się, iż ani krzty prawdy w jej donosach, ani w historjach, w jakie te donosy przez nią przystrojone zostały — nie było.

Oskarżony zaprzecza jakoby Mik miał prawo żyrować się jako jego faktor przy „ewentualnych wypadkach", a nazywa wprost infamią i podłością takie zeznanie Mika, jakoby on z Weichem był przyjmowany w domu prokuratora. Tu mówi oskarżony głosem podniesionym, w oburzeniu, gdyż zeznanie to Mika insynuuje, jakoby pani Meehofferowa podejmowała Weicha herbatą, podczas gdy Mik traktować miał z Meehofferem w sprawie Enslerów.

Co do Enslera przyznaje, iż tenże był u niego raz w rannej godzinie. Przedstawiwszy się prosił, aby prokurator nie wziął rzeczy zbyt stronniczo. Otrzymał odpowiedź: Adieu! i na tem znajomość pozasądowa skończyła się od razu.

Nieprawdą jest tedy, jakoby Ensler miał mu czynić wyrzuty w tym tonie: Zaco ja zapłaciłem! Z drugiej strony nie zaprzecza jednak oskarżony zeznaniom Enslera, iż ten słyszał od żony, że dała prokuratorowi 2000 złr. Być może, iż ona straciwszy w jakikolwiekbądź sposób pieniądze, w ten sposób chciała ich użytek upozorować, niewiedząc że rzecz przyjdzie przed sądy.

W ogóle dziwi się oskarżony, jak można przytaczać przeciw niemu jako poszlaki, że pewne indywidua żyrowały się faktorami jego w Czerniowcach, że ktoś kosztem jego imienia chciał się wybawić z kłopotów; niemniej dziwi się jednak i tym, którzy o tem wiadomość mieli, świadkom, ludziom inteligentnym, adwokatom w Czerniowcach a znajomym swoim, którzy dziś stwierdzić mają, iż uwłaczające mu pogłoski krążyły w mieście, gdzie denuncjacja stanowi „metier" połowy ludności żydowskiej, a którzy nie uważali za stosowne uprzedzić go w swoim czasie o tem.

Co do swego urzędowania w sprawie Enslerów wykazał oskarżony, że ostatecznie bardzo mało w tej sprawie robił. Głównie czynnym był zastępca prokuratora p. Chlebik. On, Meehoffer wyjechał właśnie po wniesieniu doniesienia Jakubowicza na urlop, i wrócił po 6 tygodniach, więc opóźnienie w załatwieniu nie jego jest winą. W ogóle zresztą, jak już nadmienił, robił wszystko, aby przeciw Enslerom jak najostrzej wystąpić, i wyznaje otwarcie, iż nie dziwiłoby go, gdyby prokuratorja z jego postępowania wysnuła domysł, iż wszystko czynił, aby od Enslerów podarek wymusić. Wniosek, że czynił tak wziąwszy podarek, jest co najmniej dziwnym, niezrozumiałym zgoła.

W końcu przechodzi oskarżony te punkta aktu oskarżenia, które mówią, że już dawniejszemi laty, t. j. 1871, 1872 itd. dochodziły denuncjacje, że prok. Meehoffer jest sprzedajny — i oczywiście zbija te punkta, które nie stanowią integralnej części aktu oskarżenia, a służą jedynie dla jego poparcia. Tu przewodniczący przerywa oskarżonemu, sam nazywając te wywody „subjektywnemi zapatrywaniami prokuratorji." Mimo to oskarżony w najdrobniejsze detalja się zapuszczając, wykazuje całą bezzasadność twierdzeń przytoczonych, jakoby w procesie niejakiej Binderowej, ubogiej szynkarki, taż go przekupić mogła, lub w procesie Wallocha przeciw Haraszowi postępował na korzyść oskarżonego. W tym ostatnim procesie podejrzenie zrodziło się skutkiem gorączkowego postępowania obrońcy oskarżonego dr. Sokala, który wobec wszystkich przysięgłych zażądał od prokuratora wyłączenia z listy kilku sędziów, co w kombinacji z kursującą opinią, że wielu przysięgłych ma być na rzecz oskarżonego przysposobionych, niemogło jak tylko podać w podejrzenie postępowanie prokuratora. P. Meehoffer tedy żadnego z podanych przez dr. Sokala nie wyłączył — a mimo to wysnuto ztąd tak niekorzystną dla niego opinię. Tożsamo o procesie niejakiego Willnera wyłuszcza oskarżony, że działał tylko w myśl ducha ustawy przypisując temu lub owemu, chociażby na korzyść oskarżonego zeznającemu świadkowi wiarogodność w swoim ostatecznym wywodzie.

Ostatecznie prezentuje oskarżony oryginalny, z prezydjum sądu czerniowieckiego poufny, do p. Meehoffera wystosowany komunikat z lat dawniejszych, w którym prezydent donosi mu o kursujących o nim pogłoskach krzywdzących, — zastrzega się, że im wiary nie daje, i nie doradza też p. Meehofferowi, aby z tego powodu miał złożyć mandat do Rady miejskiej czerniowieckiej „gdyż intencją wysokiego rządu jest jak najsilniej widzieć obsadzonemi reprezentacje autonomiczne przez wiernych sobie podwładnych". — Tym epizodem zakończono rozprawę dnia wczorajszego.

* * *

— 15. lipca.

Dziś w dalszym toku swej obrony zbijał p. Meehoffer wywody aktu oskarżenia, obroną swoją na obojętnego słuchacza dość korzystne czyniąc wrażenie. Nastąpiło zadawanie poszczególnych pytań.

Przewodniczący rekapituluje opowiadanie oskarżonego, iż pewnego dnia przyszła doń Enslerowa, wyłuszczając iż rozmaitym faktorom dała dla prokuratora znaczne kwoty, wreszcie domagając się zwrotu 10.000 złr., że ją oskarżony z początku wziął za warjatkę, później za „kanalję ostatniego rzędu" i za drzwi wyrzucił. Otóż zapytuje przewodniczący dla czego później posłał po dr. Sokala, o którym wiedział, że był zastępcą prawnym Enslerów, a nie po innego adwokata.

Oskarżony odpowiada, że był w największem wzburzeniu; że skutkiem swego nieszczęsnego naturelle pod wpływem takiego rzec można gromu z jasnego nieba gdy tu szalona kobieta wpiera urzędnikowi przyjęcie „łapówki", opamiętać się nie mógł i posłał po adwokata, którego uważał za jednego z najlepszych przyjaciół swoich, znającego zresztą charakter tej „szatańskiej kobiety", który najskuteczniejszym zdawało się, mógłby tu być doradcą.

Podczas rozmowy z Sokalem, Enslerowa czekała na dworze, a gdy później domagała się wejścia, prokurator rozkazał, aby jej nie wpuszczano, a gdyby opór stawiała, iżby z pomocą interwencji policji usunięto ją z podwórza.

Przewodniczący zapytuje o powody takiego ogromnego wzburzenia umysłu u p. Meehoffera, zwłaszcza, gdy po dłuższej pauzie między wizytą Enslerowej a przyjściem dr. Sokala, spory już kawał czasu upłynął — trzy godziny — i mógł oskarżony rozważyć, iż bezpodstawne twierdzenia czy pretensje i groźby Enslerowej ostatecznie szkodzić mu nie mogą.

Na to dobywa p. Meehoffer z kieszeni sporą flaszkę morfiny i z naciskiem powiada: Nie kilka godzin, ale noce całe kosztowała mnie ta sprawa.. Proszę zapytać lekarzy, co ta flaszka zawiera, i jaką mam przepisaną sporą dozę, gdy wpadnę w kurcze... Niechcę wytaczać ile ta sprawa od pierwszej chwili kosztowała zdrowia i łez mojej rodziny...

Z galerji w tej chwili odzywa się głośne łkanie: dama czarno ubrana, już w latach, podobno żona p. Meehoffera, zasłania oczy chustką.

Przewodniczący odracza rozprawę na kwadrans. Godzina wpół do 12. w południe.

Nastąpi przesłuchanie świadków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15 Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zachodnim wietrze mieliśmy przez czas bardzo krótki, lokalny deszczyk chwilowy. Dzień był gorący, niebo w znacznej części zasłonięte. Dziś wcale nielepiej pogoda się zapowiada; spodziewać się bowiem należy deszczu chwilowego przy wietrze przeważnie północno-zachodnim. Dzień gorący, pogoda niepewna.

* **Teatr.** Dzisiaj we wtorek d. 15. lipca. Ostatnie przedstawienie pożegnalne p. A. Siedleckiego i pani Flory (medium) z zupełnie nowym i urozmaiconym programem. Po produkcjach magicznych nastąpi przedstawienie olbrzymiej dioramy, czyli ruchomych obrazów. Z produkcji magicznych wykona p. Siedlecki: „Ścinanie głowy żywego człowieka w oczach publiczności.

* **Popis w szkole** żeńskiej im. Czackiego. W małej salce, świątecznie kwiatami i dywanami przystrojonej, odbywał się przez 2 dni z rzędu w obecności p. prezydenta miasta, inspektora szkół ludowych p. Baranowskiego i delegatów Rady miejskiej pp. Sapińskiego i Ruckera, egzamin uczennic 5-klasowej szkoły żeńskiej im Czackiego. Szkoła ta założona przez Radę miejską głównie dla kształcenia dzieci żydowskich, pochodzących z najniższych warstw społeczeństwa. liczy obecnie 800 uczennic które w 13 oddziałach pobierają nauki. Dodajmy do tego, że budynek szkolny mieszczący się na ulicy Kotlarskiej jest bardzo szczupły, ubikacje bardzo nie wielkie i że w jednym pokoju siedzi blisko 90 dzieci (10—12 w jednej ławce) a będziemy mieli wyobrażenie z jakiemi trudnościami ma do walczenia zastęp młodziutkich przeważnie nauczycielek które nie dawno opuściły mury seminarjum nauczycielskiego. Egzamin wypadł bardzo

Jubileusz Bł. Jana z Dukli.

W święto Kościoła, w Ojczyzny święto,
W Twój jubileusz, Duklanie,
Chociaż pierś mamy żalem rozdętą,
Pogodniej wznosim błaganie.
O, bo tyś dziecię naszego ludu,
Chwały nie szukał w obczyźnie,
Bolem i wiarą zyskał moc cudu,
A cuda oddał Ojczyźnie!

W cichem miasteczku, w skromnej komnacie,
Jako Pan niegdyś, zrodzony,
Ojcze po duchu, a po krwi bracie,
Wstaw się za nami, Błogosławiony.

Mistrzu pokory, o wywyższony
Nad nizkości rodzicielskie,
Z zakonnej celi nad ziemskie trony
W chóry archanielskie!
Coś z akademii, z ptakiem i zwierzem
W pustelni zamknął się dzikiéj,
Badać rozmyślań cichych probierzem
Nauki prawdy, kunsztyki,
Oczyścić ducha, by w każdej porze
Rozpłynął cały w modlitwie,
I tu już patrzał w jasności Boże!
Coś, jak po zwycięskiej bitwie
Żołnierz powraca na ojców role,
Powrócił na padół płaczu,
Dzieląc z ziomkami dolę, niedolę!
O, wielki Pana oraczu,
Coś w chwilach, gdy słabła wiara,
W nędzy nadziei pochodnię,
Podejrzliwości potępił mary,
I pychę gromił jak zbrodnię!
Co zawracałeś, jak anioł Boski,
Łaknących cichej pustelni:
„Idźcie, swych braci prace i troski
„Dzielić jak goście weselni!"
Wielki pasterzu, coś w swe ramiona
Brał wszelkie ludy, wyznania,
I karmił mlekiem szczerego łona,
Jak dziecię na puszczy łania!
Coś jasnem słowem, jak rózga Boża
Szatana podstępy mieszał,
I wznosząc dłonie z boleści łoża,
Chore zdrowił, zmarłe wskrzeszał!
Pociecho biednych, coś ociemniały,
Ciemnym przybytek otworzył,
Dla szczęścia bliźnich, dla Pańskiej chwały
W ofierze żywot swój złożył!
Już tu, ubrane w nadziemskie blaski,
Miał Przenajświętszej widzenie!
Co wzniesion potem na łono Łaski,
Przez wszystkie niebios przestrzenie
W dawnej zakonnej biednej postaci
Na krwawą zleciałeś ziemię,
I od Ojczyzny, od swojej braci
Najcięższe odwrócił brzemię!
Przybywaj w pomoc, zamieszkaj z nami!
Choć lat nas dzieli czterysta,
Choć my od przodków różni czynami —
Ziemia to twoja ojczysta!

Patrzaj, wyznawców swoich purpurą
Gore jak lampa odwiecznie,
I gore synom dzisiaj ponuro,
Lecz wobec Pana słonecznie!
Ona to ziemia — patrzaj, nad Bugiem
Ze krwi odbiera chrzest nowy,
A cała pragnie życiem wstać drugiem
Po dobie strasznej grobowej!
Jako na greckim ongi Parnasie
Brzmi pieśń polskiego lirnika,
I nowe sztukom, w przedziwnej krasie,
Polska dziś sfery odmyka;
Drzemy przyrody tajne zasłony,
Do gwiazd sięgamy w polocie;
Mamy do pracy rąk miliony,
I mamy serc dzielnych krocie;
I choć z nas świeża krwi struga bryźnie,
Nie bijem w sercach na trwogę —
O, przybądź tylko, a wskaż Ojczyźnie
I nam zbawienia wskaż drogę!
O, niechaj znowu przejasne blaski
Nad trumną zapłoną Twoją.
Piorunem bratnie zgromią niesnaski,
I naród w jedność uzbroją!
I wskaż, jak wiedli rodzice Twoi
Niepewne kroki chłopięcia:
Wiedź nas z sieroctwa czarnych podwoi
W mocarza tego objęcia,
Przed którym klękli z niewolnikami
Cezary Rzymu w pokorze!
Bo nieraz ciemność owłada nami,
I w jej spętani obroże,
Prowadzim dziatwę Bożą a naszą
Na puszczę serca i ducha,
Zkąd żądze ziemskie cudnie się łaszą
I jak turkawka szatan jej grucha.
O, wskaż rodzicom, niechaj dziecięta
Wiodą twych nauk początkiem,
Kędy na gwiazdach Ona, Prześwięta
Z Jezusem, swojem Dzieciątkiem,
Kędy stróż anioł, święci patroni,
I tajemnice Ogrojca,
I strzeże duszę od złej pogoni
Dłoń Kościoła jak dłoń ojca!

Świeczniku w Pana polskim ołtarzu,
Rycerzu cichego czynu,
Aniele miru, cudów szafarzu,
Ojczyzny serdeczny synu,
Łzą i prośbami święci Korona,
Święci Ruś ciebie i Litwa,
I po wszem świecie chórem wzniesiona
Święci Kościoła modlitwa —
Naucz nas kochać ziemię ojczystą,
Jak raj kochają anieli,
Byśmy i z grobów gwiazdą ognistą,
Jak ty, jej w pomoc bieżeli!
Bądź narodowi stróżem aniołem,
Niech się zwątpienia nie wślizną;
Czuwaj nad naszym ojcem — Kościołem;
Czuwaj nad matką — Ojczyzną!
Czuwaj nad miastem, trzykroć zbawionem
Przez ciebie, przez grób twój świętem,
Czuwaj nad swoim cichym zakonem,
Nad swoim dzielnym konwentem!
Jak niegdyś, modłów osłoń nas zbroją
I uproś u wieków Tronu,
Byś taką ujrzał Ojczyznę swoją,
Jak w pierwszą setnicę zgonu!

W święto kościoła, w Ojczyzny święto,
W Twój jubileusz Duklanie,
Jak w nową życia dobę poczętą
Pogodniej wznosim błaganie!
Patrząc na twoje życie pokutne
I na cierpienia Kościoła,
Wciąż ociernione, ale mniej smutne
Podnosim duchy i czoła;
I siłę w dłoni a w sercach wiarę,
W źrenicach dzierzym płomienie,
I przez boleści mgły krwawe, szare
Mamy Ojczyzny widzenie!

Platon Kostecki.

dobrze, a odpowiedzi uczennic z języka, literatury i historji polskiej, na które to przedmioty główny nacisk kładą naciak — z geografii, fizyki, geometrji, były czasami zdumiewające. Najważniejszą rzeczą jest to, że nauczycielki potrafiły doprowadzić do tego, że wszystkie uczennice mówią poprawnie po polsku bez wtrącania naleciałości żargonowych.

Zasługę to jest przedewszystkiem kierowniczki szkoły pani Bąkowskiej a następnie nauczycielek panien: Finkelsteinówny, Frenklówney, Peklównej, Lewakowskiej, Winnickiej, Strisowerównej, Gelbównej i pni Bronlewskiej.

Samobójstwo. Dziś z rana około godziny 9tej postrzeżono na placu Castrum, obok gmachu policji wijącego się w bólach robotnika Macieja Miciuka (lat 39, żonaty) który z powodu nędzy usiłował odebrać sobie życie i w tym celu napił się z dość dużej flaszki witryolu. Natychmiast uwiadomiono policję, i mimo wypadku sąsiadu, ale skutkiem zwykłego trybu „wahania się" nietylko nie sprowadzono lekarza i środków ratunkowych, ale nawet dorożki, która miała odwieść nieszczęśliwego do szpitala, sprowadzono tak późno, że odwieziono samobójcę już bez nadziei życia jako subjekt dla prosektorjum.

Odezwa do Członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie. Z powodu zapowiedzianej wycieczki Sokołów czeskich do Krakowa i Wieliczki, która się ma odbyć w dniach 15, 16, 17 sierpnia b. r., Wydział naszego Towarzystwa gimnastycznego we Lwowie, postanowił miłych gości z nad Wełtawy powitać osobną deputacją w Krakowie. Aby to powitanie jednak czeskich Sokołów przez nasze jedyne w kraju Towarzystwo gimnastyczne, mogło stać się niejako ogólnym i powszechnym wyrazem uczuć, jakie żywimy dla braci naszych z nad Wełtawy — dzielnych czeskich Sokołów, upraszamy jak najgoręcej wszystkich członków Towarzystwa naszego, tak czynnych jak i wspierających, którzy do deputacji tej wziąść zechcieli udział najliczniejszy udział i zawiadomili o tem dyrekcję Towarzystwa naszego najpóźniej do dnia 5. sierpnia r. b. (ul. Kurkowa l. 7 we Lwowie). — Dyrekcja starać się będzie o wszelkie ulgi i ułatwienia, do skutku tej deputacji i gotowa jest udzielić pragnącym w niej brać udział, wszelkich wyjaśnień. — „Do Krakowa na powitanie Czeskich Sokołów" — oto hasło nasze.

* **Pp. Wolfsthal i Rakowiecki**, pierwszy znany skrzypek, drugi pianista, wyjeżdżają z dniem jutrzejszym na przejażdżkę artystyczną, celem wystąpienia w koncertach w miejscach kąpielowych w Krynicy, Szczawnicy i t. d.

* **Z uniwersytetu.** Drugie rygorosum celem otrzymania stopnia magistra farmacji, złożyli w dniu 11. i 12. b. m. w uniwersytecie lwowskim p. Gustaw Adam z Królestwa, Ludwik Bugno z Rzeplenik, Adolf Franzos z Brodów, Gustaw Gazda ze Stanisławowa, Jan Haszczyc z Mostów wielkich, Marceli Karcz z Jarosławia, Karol Kielawa z Jastrząbek, January Krzyżanowski z Glinek, Leonard Sieber z Lwowa, Natan Spiegel z Żółkwi, Stanisław Wolański z Krakowa.

† **Piotr Szelkowski** inżynier kolei Karola Ludwika zmarł dnia 14. lipca w Jarosławiu. Pogrzeb odbędzie się tamże dnia 16. lipca popołudniu.

* **Kolonie wakacyjne.** Pp. prof. Kosiński, kupiec Kosterkiewicz i adwokat dr. Popiel zajęli się urządzeniem obiadu na dworcu stryjskim dla kolonii chłopców, które we środę w południe przybędzie; kolonii dziewcząt, które na obiad zdążą już do Lisowic, przygotowano przekąskę na dworcu stryjskim. — W sobotę otrzymał dr. Gerstmann następujący telegram z Synowódzka wyżnego: „Nyni wertajemy z Dżurowy wyezytawjem w Dnewnyku, szczo kolonija wakacyjna udaje sia na Hutu czerez Synowidzko wyżne, misce moho obytania, proszu pryjmit takowu do sebe na Hutu. Czerez Bruhi Tyszownyckij." — Ten, co tak serdecznie zaprasza dziatwę do swego obejścia, jest bojkiem, znanym w całej okolicy gazdą z wielkiego majątku, zarobionego na handlu wołami. Dr. Gerstmann przesłał natychmiast do p. Tyszownickiego telegram w języku ruskim tej treści: „Zaproszenie na pidwesokie prijmuju i serdecznie dziakuju imenem kolonii wakacyjnej." Oprócz tego przesłał komitet lipienia podziękowanie i dzięki szlachetnemu obywatelowi dla sprawy publicznej. Piękny ten przykład obywatelskiej gościnności powinien by znaleźć naśladowców także w innych sferach i pobudzić ofiarność dla kolonij wakacyjnych.

Przypominamy jeszcze interesowanym, że kolonia dziewcząt i pierwsza serja kolonii chłopców stawić się ma we środę rano przed 6. na placu Głownym; kto się spóźni ten nie pojedzie. Podajemy także adres dla rodziców, którzy do swej dziatwy zechcą listy pisać. Do kolonii dziewcząt: „Lisowice poczta Morszyn"; do kolonii chłopców: „Huta poczta Koziowa."

Siódmy wykaz składek na rzecz kolonij: dyr. W. Kowalówka z listy l. 50 5 zł., dyr. D. C. Rożdowski z listy l. 58 8 zł., p. F. S. Bardasz z listy l. 40 8 zł., p. Antonina Machczyńska z listy l. 115 7 zł. 50 ct., pół opłaty od ucznia S. 15 zł., dr. K. Benoni 3 zł., N. N. 1 zł., p. Józefa Fulińska z listy l. 114 14 zł. 74 ct., p. Marja Sikorowska z listy l. [illegible] dodatkowo jeszcze 2 zł. 30 ct., p. Jakób Lewicki 5 zł., p. Hilary Jaworowski z listy l. 32 10 zł., p. Mieczysław Dąbrowski z listy l. 131 7 zł., dr. Antoni Schatauer 10 zł., p. Wincenta Longchamps z listy l. 118 15 zł., p. Stanisław Biernacki 2 zł., M. S. z Poturzyny 5 zł., p. J. Piepes z listy l. 18 12 zł. 90 ct., dr. T. Semilski 5 zł., dr. J. Żuliński z listy l. 49 7 zł. 50 ct., p. Kolakowski 5 zł., dyr. Miecz. Skrzyński z listy l. 107 25 zł. 35 ct., dyr. Teodor Schneider z listy l. 107 5 zł., p. Strażecka z listy l. 152 11 zł., p. prezydent m. W. Dąbrowski 15 zł. razem 208 zł. 59 ct., a z poprzednią wykazu kwotą 2.410 zł. 37 ct.; wpłynęła dotychczas ogółem do kasy komitetu kwota: 2.618 zł. 67 ct. W. e. Kategaria Seyfartha i Czajkowskiego ofiarowała 4 funty z czytania, a handel Fr. Schubert & Syn 12 pochodni.

Program koncertu na dochód powodzią dotkniętych w Galicji pod kierownictwem p. L. Marka za współudziałem pań: K. Sawickiej, H. Stökl, F. Franz (Switalskiej), panów: J. Schenk, W. Palenia, K. Czerny, M. Tyberg, orkiestry wojskowej pp. amatorów. 1) Uwertura, odegra orkiestra wojskowa. 2) „Saint Saens" koncert g-moll I. część wykona panna J. Schenk. 3) Donizetti: III. część wykona panna; Verdi: arja z opery „Trovatore" odśpiewa pani H. Stökl. 4. Mendelsohn: koncert e-moll odegra p. Tyberg. 5. Meyerbeer: Cavatina z opery „Robert Djabeł" odśpiewa pani H. Sawicka. 6. Liszt: „Fantazja" odegra panna W. Paltinger. 7. Caffel: Pieśń. Denza: „O gdybyś mnie kochała" odśpiewa p. Czerny. 8. Meyerbeer: arja z opery „Prorok" odśpiewa pani H. Stökl. 9. Chopin: Mazurka, Liszt: Rapsod wykona pani F. Franz. 10. a) Tosti: Penso pieśń; b) Donizetti: Vieni odśpiewa pani K. Sawicka. 11. Marek: Rapsod polski na skrzypce i fortepian, odegrają pp. Tyberg i Marek. 12. Hindel: Largo na skrzypce, fortepian i organy wykonają pp. Marek, Tyberg i amatorowie. Fortepian Bösendorfera. Koncert dany będzie w teatrze hr. Skarbka we środę d. 16 lipca. Początek o godzinie wpół do 8ej wieczór. Ceny miejsc zwykłe teatralne (dramatu i komedji). Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Szmidta, w administracji *Dziennika Polskiego* a w dzień koncertu przy kasie teatralnej.

* **Wykaz zmarłych we Lwowie** W 27. tygodniu od 29. czerwca do 5. lipca 1884: Ilość zmarłych 31 mężczyzn, 26 kobiet, razem 57; o 5 więcej jak w zeszłym tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 8·1; śmiertelność roczna 25·7 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na dyferję 3, na krztusiec 1, na durzycę brzuszną 1, na gruźlicę 12, na zapalenie przewodu oddechowego 9, na biegunkę 1, na zapalenie kiszek 1; śmierć gwałtowna 2, na inne choroby 27.

* **Konkurs.** Rozpisanym jest konkurs do końca sierpnia 1884 r. celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologii chemicznej w tutejszej c. k. Szkole politechnicznej. Ta posada, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr. w. a., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od 1. października 1884 po koniec września 1886 r.

Podania o powyższą posadę, wystosowane do Kolegium profesorów c. k. Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

* **Wykaz XVI.** Składki na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku Ant. Wrotnowskiego: Samuel Horowitz złr. 50, Wydział Rady powiat. Dolina 100, z listy p. Władysława Fedorowicza 77, ze skarbonki d. 3/7 24 ct., przez Adminis. Dziennika Polskiego J. Kunz. zł. 3, S. Bukowski 2, St. Jarek 1, służba stacji Ropczyce 50 ct. Urzędnicy c. k. głównego urzędu cłowego na kolei we Lwowie 13, p. Prezydent miasta W. Dąbrowski składki z komisarjatu śródmieścia złr. 347·05, dzielnicy Iszej 253·51, dzielnicy IIej 243·80, dzielnicy IIIej 260·84, dzielnicy IVtej 109·65, Karol Kiselka 100, Cecylja Czekańska 2, Antoni Trumpus 1·25. Odpowiednie wykazy i listy składkowe komisarjatów zostały równocześnie złożone na ręce skarbnika komitetu, u którego leżą każdej chwili do przejrzenia w biórze banku krajowego, kraj. Stowarz. Czerwonego Krzyża 1000, Antoni Nowakowski Gaje 5. Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 36.928 złr. 49 ct. w. a.

* **Z Serbii** otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Daremnie z pieniędzmi rok cały jeździłem po Galicji; nigdzie nie mogłem kupić apteki, i przekonawszy się, że każdy interes wpada w ręce żydów, z którymi trudna tak konkurencja, zmuszony byłem szukać kawałka chleba za granicą. W Serbii jest już kilku aptekarzy Polaków, a lekarze przeważnie są Polacy i Czesi. Nasi odznaczają się inteligencją i postępowaniem swojem zyskali poważanie u Serbów.

Wpływ intryg moskiewskich odczuwany w Serbii, bo choć polityka austrjacka nawet u ludu znalazła poparcie, Moskwa podszczuwa sąsiednich Bułgarów i zmusza Serbię do czujności. Z tego powodu powiększa się obecnie stan regularnego wojska, a każde pograniczne miasto od Bułgarji, dostaje silną załogę. Ludność Serbii po ostatniem nieudałem powstaniu na rzecz pretendenta Karageorgiewicza, odczepiła się od Moskwy i idzie z rządem.

Przeczuwamy jednak, że coś się gotuje, bo wojskowy attaché austrjacki objeżdża granicę od strony bułgarskiej i interesuje się wszystkiem co się dotyczy interesów serbsko-bułgarskich.

Czas chłodny, częste deszcze; urodzaje bardzo piękne. Jeżeli lipiec i sierpień będą ciepłe, należy się spodziewać bardzo obfitego winobrania.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie: od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie – prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** zamknięte od 1. lipca do 1. września.

* **Jutro** we środę dnia 16. lipca. Najświętszej Panny Maryi Szkaplerznej i św. Andreja.

* **Wiadomości policyjne** z d. 15. lipca b. r. Skradziono: Panu W. na Dębrach Nr. 6 zegarek srebrny wart. 15 zł. Panu W. Ch. ul. Kleina Nr. 6 kuferek podróżny z rzeczami i bielizną z lit. W. C. i 2 lornety w łącznej wartości do 80 zł. Panu E. C. ul. Stryjska Nr. 28 czarne sponie z pugilaresem, w którym był weksel akceptowany przez Marję i Fr. Szczudłowską z datą 1881 na sumę 175 rubli. Panu S. R. rynek Nr. 11 palto letnie koloru szarego, srebrny łańcuszek i portmonetkę na bilety łącznej wart. do 15 zł. Panu Martynowicz ul. Ormiańska Nr. 16. sześć kaftaników damskich koronkami z lit. J. M, wart. 15 zł.

Znaleziono: książkę służbową Elżbiety Schonkofer i Rozalji Stankiewicz, wraz z chusteczką brunatną na szyję. Czarny woreczek skórzany z kwotą 41 ct.

* *

— **Podgórze** dnia 10. lipca. Od miesiąca jesteśmy w przededniu otwarcia kolei Transwersalnej. Zapowiadane często — dotąd do skutku nie przyszło, a ze stanu robót wnioskować można, że najwcześniej 1. sierpnia spodziewać się go można. Odwłokę tę nie należy bynajmniej przypisywać szkodom powstałym z wylewu wód, bo te są tak małe, że zupełnie nie mogły wpłynąć na przedłużenie terminu otwarcia; głównie rozchodzi się o wykończenie budynków i dróg dojazdowych. Roboty te jeszcze wiele do wykończenia czasu potrzebują. Opieszałość pod tym względem wiele przyczyniła się do zwłoki. Tymczasem sprowadzono już od 2 tygodni urzędników, maszynistów i konduktorów mianowanych do wykonywania regularnej służby ruchu którzy błąkają się bez zajęcia, a nie mając pomieszczenia z powodu niewykończenia pomieszkań wystawieni są na kosztowne życie wraz z rodzinami po hotelach lub niedogodnych tymczasowych mieszkaniach. Jeszcze zarządzenie co najmniej śmieszne, narażające funkcjonarjuszów rzeczonych na różne nieprzyjemności, wydatki i poniewierkę, której zarząd kolejowy należycie wynagrodzić nie potrafi. Ten sam stan rzeczy jest i na innych stacjach. Rzucono kilkanaście rodzin w obcej dla nich miejscowości na pastwę wyzyskiwaczy.

Nie ma wątpliwości, że miasto nasze po otwarciu kolei Transwersalnej wiele zyska, bo już obecnie podczas budowy kolei znacznie poniosło się. Magistrat powinienby ze swej strony przyczynić się do uporządkowania miasta, a przedewszystkiem rynku, który sprawia bardzo przykre wrażenie. Przedewszystkiem należałoby usunąć z rynku budy przekupniów szpecące ładny i rozległy, kamienicami otoczony rynek, dalej utrzymywać porządek i czystość, wreszcie wyznaczyć fiakrom odpowiedniejsze miejsce.

Podgórze od Krakowa dzieli tylko most na Wiśle, wyjeżdżając więc z mostu razi niechlujność i zaniedbanie.

Dowiadujemy się, że towarzystwo Tramwajowe krakowskie zamierza wejść w układy z magistratem podgórskim celem przedłużenia toru obok mostu kończącego się, przez rynek do stacji kolejowej w Podgórzu. Byłoby do życzenia, by rokowania pod tym względem pomyślnie i jak najprędzej zakończyły się, ułatwionoby znacznie komunikację, bo nie ulega wątpliwości, że ruch koleją Transwersalną wkrótce podniesie się już to ze względu na liczne fabryki w pobliżu Podgórza istniejące już to z powodu znacznie bo blisko o 20 kilometrów skróconej drogi ku Wiedniowi.

Obecnie wzmógł się ruch jako w porze kąpielowej do Swoszowic, gdzie są wyborne kąpiele siarczane i bardzo zdrowe powietrze. Codziennie kilkadziesiąt osób dojeżdża do Swoszowic do kąpiel, prócz tego bardzo wiele osób tamże stale przez sezon przebywa.

Właściciel Swoszowic p. Edward hr. Stadnicki znaczne poczynił wkłady by uprzyjemnić i dogodnem uczynić to miejsce dla potrzebujących leczenia, zaś zarządca kąpieli p. Kwiatkowski swoją zapobiegliwością, uprzejmością i trafnem urządzeniem parku, mieszkań, łazienek i restauracji, podźwignął w krótkim stosunkowo czasie zakład ten nader pożyteczny, chylący się ku upadkowi tak dalece, że dziś można go porównać z innemi zakładami kąpielowemi w kraju.

Swoszowice zyskają wiele przez otwarcie kolei Transwersalnej i zapewne już na rok przyszły wiele gości z odleglejszych okolic będzie mogło korzystać z tego dobroczynnego zakładu. — Na razie kursuje 2 razy dziennie dogodny omnibus między Krakowem a Swoszowicami z przystankiem w Podgórzu.

— (*A. R.*) **Z Dukli.** Uroczystość jubileuszowa błog. Jana z Dukli rozpoczęła się w mieście naszem d. 10. b. m. Klasztór OO. Bernardynów, fundacji Mniszchów, jest niezamożny. Wnętrze kościoła odnowiono staraniem i mozolną pracą ks. gwardjana. Na misję przybyło czterech księży z zakonu OO. Jezuitów, którzy przez trzy dni kazali po pięć razy dziennie, głównie do ludu wiejskiego i mieszczan. Wymowa i sposób przeprowadzenia myśli, dostępny dla ludu, były w samej rzeczy godne podziwienia. Lud licznie zgromadzony płakał i obiecywał poprawę. Daj Boże, aby ziarno zbawiennej nauki stokrotny plon wydało.

Dnia 12. b. m. o godz. 7. wieczór wyszła procesja, którą prowadziło liczne duchowieństwo, oraz naczelnik miasta i radni, dla przyjęcia Najprz. ks. biskupa Soleckiego przybywającego do grodu naszego. Włościan i żydów było przeszło 2000. Kilka wystrzałów z moździerzów dało znak o bliskiem przybyciu dostojnego gościa i konwój z 20 dziarskich chłopaków wiejskich w stroju Krakusów wyprzedził przyjazd. Przy odgłosie dzwonów kościelnych, odprowadzono ks. biskupa do klasztoru OO. Bernardynów, śpiewając pieśń nabożną. Po modlitwie udał się ks. biskup do dworu hr. Męcińskich, gdzie przed wjazdem przywitany został od zboru izraelickiego z torą. Hrabstwo Męcińscy przyjęli dostojnego gościa z prawdziwą staropolską gościnnością.

Dnia 13. b. m. bierzmował ks. biskup w kościele OO. Bernardynów, a dnia 14. w kościele farnym.

— **Śniatyn** dnia 13. lipca. Komitet dam, złożony z pp. M. Andahazowej, Z. Kolasińskiej i L. Schulcówny urządził tu koncert d. 5. b. m. na dochód ofiar, dotkniętych powodzią. Czysty dochód wynosił 240 zł., które na cel powyższy złożono w ręce c. k. Starosty w Śniatynie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z komitetu likwidacyjnego Zakładu kredytowego włościańskiego. Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że Zakład kredytowy włościański w likwidacji rozpocznie z dniem 18. b. m. wypłatę 50%ych zaliczek na wylosowane listy dłużne i asygnaty kasowe.

Termin wniesienia rekursów przeciw ugodzie z dnia 7. czerwca rb. upłynął dnia 12. b. m. Po ten dzień weszło tylko 4 rekursa, a mianowicie: Dr. Reicha imieniem Kasy oszczędności w Vöklabruch ze sumą zł. 60100, Pawła Bema ze sumą złr. 100, Wilhelma Majera zł. 1000, a nakoniec Fryderyka Br. Calla zł. 8.500 — razem więc zgłoszono rekursów ze sumą zł. 69.700.

Komitet likwidacyjny przystępując do wypłat asygnat kasowych i wylosowanych listów dłużnych w myśl ugody, czyni to w przeświadczeniu, iż sąd krajowy wyższy rekursów tych przeciw ugodzie nie uwzględni, skoro na zgromadzeniu z dnia 17. czerwca rb. reprezentowanych było 1,200 000 złr. a dotąd zgłosiło się do kasy Zakładu przeszło na 4,000.000 złr. właścicieli listów dłużnych o zrealizowanie kuponu lipcowego, który to kupon po myśli ugody w 50 procentowej wysokości wypłacony został; właściciele zatem tych zł. 4/m listów, przez fakt przyjęcia owej zredukowanej wypłaty, przystąpili tymczasem do ugody i takową przyjęli.

Na niespełna zł. 700.000 asygnat kasowych zgłosiło się już do Zakładu za pośrednictwem instytucyj, w których deponowane były na 523.000 zł. przyjmując ugodę proponowaną. Tylko dwóch właścicieli asygnat, i to z kwotą nieznaczną, wystąpiło przeciw tej ugodzie. W obec tego uważać można ugodę z właścicielami tak listów jak i asygnat za zawartą, a niebezpieczeństwo konkursu nawet ze względów formalnych zastanowczo usunięte.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Cieszyn d. 15. lipca. (Pryw.) Wybrani posłami na sejm ks. Świeży i Kania (?).

Wiedeń d. 15. lipca. Cesarz nadał prezydentowi ruchu kolei państwowych Czedikowi w uznaniu jego zasług krzyż komandorski orderu Leopolda.

Aleksandrja d. 16. lipca. Według Biura Reutera, zasłabła jedna osoba na cholerę, wypadku zgonu na cholerę jednak nie było.

Marsylia z d. 14. na 15. w nocy. Od rana zmarło 29 osób na cholerę.

Bern (w Szwajcarji) d. 15. lipca. Zaproszony przez Radę federalną dr. Koch przybył tutaj i konferował z komisją cholerową.

Rząd włoski zakazał komunikacji parowców na Lago Maggiore między miejscowościami włoskiemi a szwajcarskiemi.

Berlin d. 15. lipca. Na jesienne manewra austrjackie wyjedzie jenerał Hänisch, dyrektor departamentu ogólnego w ministerjum wojny.

Paryż d. 14. lipca. Dziś rano kilku młodych ludzi, należących do stowarzyszeń gimnastycznych, przechodząc koło hotelu „Continental", udając się dla złożenia wieńców na posągu Sztrasburgskim, spostrzegli na balkonie hotelu wywieszone dwie chorągwie niemieckie, i zażądali ich usunięcia, nie popełniając jednak żadnych wykroczeń. Tymczasem jakiś cudzoziemiec zawołał: „Niech żyją Prusy!", i plwał na chorągiew francuską. Tłum rzucił się za tem indywiduum, które jednak schroniło się na ulicę Royale.

Znaczna część młodzieży w czapkach nieuniformowych wróciła przed hotel, i żądała usunięcia niemieckich chorągwi, przyczem tłum wrzeszczał. Zarządzca hotelu kazał jedną chorągiew usunąć i wpuścił kilku młodzieży do hotelu, aby się przekonali, że już owych chorągwi nie ma. Ci znaleźli drugą chorągiew, i zabrawszy ją z sobą potargali na ulicy. Wszystko to trwało niedługo; policja przybywszy rozprószyła tłum przed hotelem, ale właściwych sprawców manifestacji już nie było. (Winniśmy dodać, że tego łotrostwa dopuściło się prusactwo właśnie w uroczyste święto republiki, bo w rocznicę zburzenia Bastylli; p. r.)

Rjeka d. 14. lipca. Na parowcu niemieckim podczas ładowania benzyny wybuchł dziś rano pożar w porcie naftowym. Załoga eskadry austrjackiej wyprowadziła jednak ten parowiec na otwarte morze. Jeszcze teraz widać wysokie słupy płomieni. Szybkie oddalenie go z portu naftowego zapobiegło wielkiemu nieszczęściu.

Sofia d. 14. lipca. Nowy gabinet ukonstytuował się w sposób następujący: Karawelow prezesem ministrów, ministrem skarbu i kierownikiem ministerstwa robót publicznych aż do czasu zniesienia tego departamentu, Canow ministrem spraw zagranicznych, Slawejków ministrem spraw wewnętrznych, Radosławów ministrem sprawiedliwości, Karolew ministrem oświaty, Stamburow został prezydentem sejmu.

Bukareszt d. 15. lipca. Liga opozycyjna zwołała na wczoraj publiczne zebranie, na którem rozdawała proklamacje, wzywające do rokoszu, do czego też kilku, zwłaszcza Blaremberg i Wernesko mową podburzali. Wernesko miotał gwałtownemi napaściami i groźbami przeciw królowi. Przeważna jednak część zgromadzenia zaczęła przeciw temu energicznie protestować, zkąd wszczęła się bójka, która się wnet na ulicę aż koło kasyna konserwatystów przeniosła. Kilku zwolenników opozycji, którzy z rewolwerów strzelili, nikogo jednak nie zraniwszy, tłum porządnie obił. Ledwie policja zdołała ocalić ich od zabicia przez tłum, który chciał dostać się do kasyna konserwatywnego, i wnet przywróciła porządek.

Londyn d. 15. lipca. W Izbie lordów zapowiedział Wemyss wniosek w sprawie reformy wyborczej. Salisbury zaprotestował przeciw temu, wykazując, że wniosku tego nie można przyjąć, dopóki nie zostanie unieważnioną uchwała, którą nie dopuszczono projektu tej reformy do drugiego czytania. Granville oświadczył, że rząd gotów popierać wniosek Wemyssa i jeszcze w tej sesji w listopadzie przedłożyć projekt ustawy o nowym rozkładzie okręgów wyborczych.

W Izbie posłów oświadczył Dilke, że ani w Londynie ani też w całej Anglii i Irlandji nie było dotąd wypadku zmarcia na cholerę azjatycką.

Przyjechali d. 15. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: Ż. ks. Czartoryski z Poznania, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, dr. J. Ochorowicz z Paryża, B. Rosenstock ze Skałatu.

Hotel LANGA: Z. Dobrowolski z Petersburga, B. Sokalski ze Złoczowa, A. Valsburg z Norymberga, B. Buda z Tryestu.

Hotel EUROPEJSKI: A. Kownacki z Czerniey, T. Wasylewski z Czucz, dr. J. Mysir z Jass, J. Mayerhoffer z Wiednia, dr. Dworski z Przemyśla.

Hotel ANGIELSKI: A. Kamiński z Moskwy, P. Leniński z Dębicy, J. Gaweł z Cieszanowa.

Hotel WARSZAWSKI: B. Krynicki z Tarnopola, T. Dziembowski z Tarnopola, S. Burliga z Glinian.

Hotel KRAKOWSKI: K. Drozdowski z Husiatyna, W. Nadsohowski z Gwoździca, B. Köller z Krakowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 3 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 42 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 50 przed południem pociąg lokalny [illegible]

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 48 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 1. m. 35 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

Lwów Z Izby handlowej, 15. lipca 1884

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.		277	50	280	50
„ lwow. czer jass. 200 zł. w a.		187	—	190	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		286	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a		238	—	243	—

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

Tow kred. galic 5 prc. w. a.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp galic 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	75	98	75
„ „ „ 5 wylos. 10% prem	99	65	100	65

3. Listy [illegible] za 100 złr.

Ogól. rol kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 5 prc los w 41½ lat [illegible]

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	—	103	25
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.64	5,74
Dukat cesarski	5.68	5.78
Napoleondor	9.62	9.72
Półimperjał rosyjski	9.92	10. 2
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.21	1.23
100 marek niemieckich	59.30	60.05
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 15. Lipca. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	59.—	Węg. akcje kr.	300.80
Anglo-Austr.	108.50	Unionsbank	104.80
Kolej Kar. Lud.	280.75	Nordbahn	239.50
Kolej Połud.	145.60	Kolej Alföld.	176.75
Kolej p. Elżb.	318.75	Kolej lw.-czern	188.—
Węg. Nordostb.	166.50	Wied. Comunesl	125.60
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal.	—.—
Węg. cis. losy r.	115.—	Losy tureckie	20 20
Zł. ren. węg. 4%	91.25	Bankvereín.	105.60
Ros. rubel. pap.	1.22.—	Losy węgier.	114.80
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: dobre

Wiedeń, dnia 15. lipca
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	300.30	Anglo-austrj.	108 —
Kolej Kar. Lud.	278 50	Kolej połudn.	145.50
Unionsbank	104.70	Napoleondor	9.67
Rossyj. bankn.	1.22		

Usposobienie: silne

Berlin. dnia 14. lipca
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.45	Akcje kredyt.	504.50
Lombardy	245.50	Galicjskie	116.90
Poż. wschod.	59 20	Austr. bank.	167 85

L. 32391.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1885, ewentualnie zaś po koniec roku 1887, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8. sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1884.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	UWAGI
1	I.	Kraków—Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	414	
2				Kaszów	736	z domkiem
3		Czyżyny—Cło	Chrzanowski	Branice	625	z domkiem
4				Babice	400	
5				Podzagórnie	450	z domkiem
6				Chełmek	250	
7		Wadowice—Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	2080	
8				Skawce	1200	
						6.155 złr.
9	II.	Słotwina—Brzesko—Nowy-Sącz	Brzeski	Pomianowa	1836	z domkiem
10				Gnojnik	561	
11				Iwkowa	374	z domkiem
12				Góra Just	837	
13				Kurów	315	z domkiem
						3.923 złr.
14	III.	Dębica—Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1672	
15		Tarnów—Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2050	z domkiem
						3.722 złr.
16	IV.	Rzeszów—Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1270	z domkiem
17				Jasionka	} 3665	z domkiem
18			Kolbuszowski	Sokołów		z domkiem
						4 935 złr.
19	V.	Przemyśl—Sanok	Przemyski	Olszany	1500	
20				Przemyśl	1900	
						3.400 złr.
21	VI.	Żółkiew—Mosty—Krystynopol	Sokalski	Błotnia	1436	z domkiem
22				Nowy dwór	2489	z domkiem
						3 925 złr.
23	VII.	Zimnawoda—Hoszany	Grodecki	Stawczany	1130	z domkiem
24				Porzecze	900	z domkiem
25		Lwów—Rohatyn	Bobrecki	Repechów	450	
26				Spilczyn	600	z domkiem
27			Lwowski	Dawidów	1525	z domkiem
						4.605 złr.
28	VIII.	Zborów—Załośce	Złoczowski	Kudobińce	600	z domkiem
29				Młynowce	500	z domkiem
30				Załośce	600	z domkiem
31		Złoczów—Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	1850	
						3.550 złr.
32	IX.	Tarnopol—Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3017	
33		Rohatyn—Brzeżany—Tarnopol		Zagrobela	6772	z domkiem
34		Smykowce—Suchostaw	Skałacki	Krzywe	2080	z domkiem
35				Panasówka	1040	
						12.909 złr.
36	X.	Tyśmienica—Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	2288	z domkiem
37				Tyśmienica	2502	z domkiem
38		Sielec—Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	1050	z domkiem
39				Serafińce	1420	z domkiem
						7.260 złr.
40	XI.	Monasterzyska—Czortków	Czortkowski	Czortków	1700	z domkiem
41				Dzuryn	1100	z domkiem
42		Buczacz—Tłuste		Koszyłowce	804	
						3.604 złr.
43	—	Zakluczyn—Niedzica	Nowosądecki	Gołkowice	2628	z domkiem
						2.628 złr
44	—	Przeworsk—Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1703	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 30. września b. r. przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. — Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacji, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem. 3163 —

We LWOWIE, dnia 28. czerwca 1884.

Grott.

Wydawcy i Właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.